CENA 6 PENSÓW

GAZETA NIEDZIELNA

W NASTĘPNYM NUMERZE:
O REWIZJĘ WYROKÓW NA POLAKÓW W NIEMCZECH

ROK 6. LONDYN, 23 MAJA 1954 21/265

JESZCZE CZAS, BY ODWRÓCIĆ NOWĄ POLSKĄ KLĘSKĘ

Państwo nie jest wartością samą w sobie, ale jest ograniczone prawem nadanym mu przez Boga, oraz celem, któremu ma służyć

„...BO KTO INNYMI RZĄDZI TEN JEDYNIE W TYM CELU RZĄDZI, BY PILNOWAŁ UŻYTKU RZECZYPOSPOLITEJ..."

(Teksty zaczerpnięte z listu pasterskiego Ks. Prymasa Hlonda „O chrześcijańskie zasady życia państwowego")

RODOWÓD PAŃSTWA. „Państwo wywodzi się z natury ludzkiej, w której tkwi wrodzona skłonność do łączenia się w większe zespoły dla celów bezpieczeństwa i porządku publicznego, dla postępu i rozwoju. Będąc potrzebą natury ludzkiej, Państwo jest nakazem owego odwiecznego zakonu moralnego, który Stwórca wyrył w sercu człowieka, a który nazywamy prawem przyrodzonym. „A ponieważ żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeśli ktoś nad wszystkimi władzy nie sprawuje, która by skutecznie pobudzała jednostki do wspólnych celów, jest rzeczą oczywistą, że zespołom ludzkim jest koniecznie potrzebna naczelna władza, wypływająca z tego samego zakonu Bożego, z którego społeczność pochodzi". (Leon XIII, Encyklika „Immortale Dei".)

ŹRÓDŁA WŁADZY PAŃSTWOWEJ W NOWOCZESNYCH SPOŁECZEŃSTWACH. Kardynał Hlond cytuje inną encyklikę Leona XIII, „Diuturnum", aby stwierdzić, że zgodna jest z nauką katolicką forma wyboru władzy państwowej przez społeczeństwo: „W tych razach bowiem Bóg nie wyznacza ani formy ani piastuna władzy bezpośrednio, jak wyznaczył Mojżesza i Dawida, lecz pośrednio przez lud. Taki wybór nie nadaje władzy, lecz wskazuje jedynie tego, który ma ją wykonywać. Każda władza zaś jest od Boga." „Tak — stwierdza kardynał Hlond — pojmować należy te zwroty w nowoczesnych konstytucjach demokratycznych, które mówią o narodzie, jako źródle władzy państwowej."

PAŃSTWO JEST SŁUGĄ PRAW BOŻYCH. „Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności ani nie ustanawia jej normy, lecz czerpie przepisy etyczne i odpowiedzialność moralną z tego samego zakonu, z którego płyną jego władza i uprawnienia. Przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują Państwo w tej samej mierze co jednostkę i rodzinę.

Państwo nie ma więc mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza Państwo, albo że się je popełnia z ramienia lub na rzecz Państwa. Dlatego też racja stanu i dobro Państwa są najwyższym prawem państwowym nie bezwzględnie, lecz w granicach i przy zachowaniu prawa Bożego. To, co w stosunku do dziesięciorga przykazań jest złem, bo niesprawiedliwością, kłamstwem, gwałtem, to pozostaje grzechem także w życiu publicznym, w monarchii, w republice, w czasie wojny i rewolucji, w okresie wyborczym, w stosunkach partyjnych. Nie ma pod słońcem władzy, której by wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne Dekalogowi. Moralność katolicka nakazuje bronić Państwa przed podstępem, intrygą, bezprawiem, ale nigdy nie uzna zbrodni za konieczność polityczną i nie uświęci żadnego nakazu niemoralnego."

SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA I GRANICE JEGO WŁADZY. „Zwierzchnicza władza państwowa jest suwerenna, bo jej i tylko jej przysługuje najwyższe prawo rządzenia Państwem i kierowania jego sprawami niezależnie od innych czynników wewnętrznych czy zagranicznych.

Nie jest atoli wszechwładna ani bezwzględnie integralna. Powinna bowiem być wykonywana nie w dowolnym zakresie ani w sposób arbitralny, lecz zgodnie z celami i dobrem Państwa, a poza tym jest ograniczona przyrodzonymi prawami jednostek i rodzin, prawami innych państw i szczególnymi uprawnieniami Kościoła.

Pierwszym ograniczeniem władzy tych, którzy Państwami rządzą, jest zatem wzgląd na dobro i właściwe zadania Państwa. Nie wolno rządzić przeciw interesom Państwa. Nie wolno się kierować władczymi kaprysami ze szkodą dla dobra kraju. Nie wolno sprawy Państwa utożsamiać z własną korzyścią lub korzyściami pewnej grupy obywateli. Wyraża to z właściwą sobie ścisłością Leon XIII tymi słowy: „Piastować należy władzę dla pożytku obywateli, bo kto innymi rządzi, ten jedynie w tym celu rządzi, by pilnował użytku rzeczypospolitej. Nie godzi się więc żadną miarą, by władza państwowa służyła pożytkowi jednego lub kilku ludzi, bo jest ustanowiona dla ogólnego dobra wszystkich." (Leon XIII, Encyklika „Immortale Dei".)

ZDROWIE ŻYCIA POLITYCZNEGO. „Ideałem obywateli katolików i działaczy politycznych powinno być dalej uzdrowienie życia politycznego z przywar, które je doprowadziły do opłakanego zdziczenia. Klęską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli Państwa na nieprzejednane obozy, postępuje z przeciwnikami politycznymi jak z ludźmi złej woli, poniewiera ich bez względu na godność człowieczą i narodową, znieslawia i ubija moralnie. Zamiast prawdy panoszy się kłamstwo, demagogia, oszczerstwo, nieszczery i niski sposób prowadzenia dyskusji i polemiki. Żądza władzy i prywata prowadzą bezwzględną walkę o rządy i stanowiska, a pozorują ją troską o Państwo, które zwykle odłamy polityczne utożsamiają z sobą. Chorobliwe podniecenie i namiętność polityczna zasłaniają spokojny sąd o ludziach i sprawach, mieszają politykę do wszystkiego, wszystko osądzają ze stanowiska partyjnego, wyolbrzymiają znaczenie wypadków publicznych, wnoszą niepokój w całe życie. Te szkodliwe przejawy powinny ustąpić pod działaniem etyki chrześcijańskiej, która niestety dziedziny życia publicznego jeszcze należycie nie przeniknęła."

W BIEŻĄCYM roku wypadają dwie wielkie rocznice polskie: Monte Cassino i Powstanie Warszawskie. Obie, to rocznice bardzo świeże, rocznice zaledwie dziesięciu lat. Nie o długość lat wszakże chodzi. Najważniejszym punktem w tych dwóch rocznicach jest to, że obie dotyczą sprawy, **która historycznie jeszcze się nie zamknęła, która ciągle jest w toku.** Czyli, że jest to sprawa, którą n a m, n a s z e m u p o k o l e n i u dano do załatwienia. Tą sprawą jest okres dziejowy, rozpoczęty utratą niepodległości, a którego kresem będzie chwila jej odzyskania.

Tak więc i jedna i druga rocznica ma charakter odmienny od wszystkich innych rocznic narodowych, charakter jak najbardziej czynny, wymagający bezpośredniego działania.

Nie chodzi tu w tej chwili, rzecz prosta, o ocenę i klasyfikację tych dwóch rocznic. Nie chodzi ani o analizę strategiczną bitwy o Monte Cassino, ani o krytykę potrzeby czy nie potrzeby wybuchu Powstania Warszawskiego. To inny temat, temat właśnie oceny historycznej. Tu natomiast chodzi o stwierdzenie rzeczy najbardziej żywych i aktualnych, takich, które wypełniają każdy nasz dzień bieżący.

Tak więc stwierdzić należy:

P o p i e r w s z e: że zarówno Monte Cassino, jak i późniejsze o kilka miesięcy Powstanie Warszawskie należą do tego wielkiego egzaminu, na którym my codziennie jesteśmy pytani i pytani być nie przestaniemy, dopóki Polska nie będzie wolna.

P o d r u g i e: że zarówno Monte Cassino, jak i Powstanie Warszawskie są wyraźnymi głosami narodu polskiego, mówiącymi, czego ten naród chce w bieżącym okresie historii. Tak się rzeczy ułożyły, że nawet zewnętrznie jest to głos **całego narodu:** Powstanie Warszawskie mówiło za kraj i za emigrację, Monte Cassino mówiło za emigrację i za Kraj.

CÓŻ WARTA PAMIĘĆ BEZ UCZYNKÓW?

Urządzane są i urządzane jeszcze długo będą uroczystości i akademie w każdym zakątku ziemi, gdzie mieszkają nie skuci niewolą Polacy. Będą to uroczystości wielkie i niezwyczajne. Panować na nich będzie podniosły nastrój, padną piękne słowa, zapanuje głębokie wzruszenie. W kątach rocznicowych sal, ileż oczu zajdzie łzami?! Tak być powinno, to wszystko jest jasne i zrozumiałe. Ale jeszcze jaśniejszą rzeczą jest to, że owa podniosłość rocznicowa stanowi tylko jedną — i to nie najważniejszą — stronę sprawy.

Jeśli wolno użyć porównania do spraw ziemskich z rzeczy nadprzyrodzonych, trzeba by tu w odniesieniu do spraw Ojczyzny zapytać: Cóż warta jest wierność pamięci bez uczynków? Po tych akademiach nie można otrzeć oczu, wyjść na wiosenne powietrze wolnego świata i wrócić spokojnie do spraw chleba powszedniego. Te rocznice nie tylko wzruszają, one również — i przede wszystkim — coś znaczą! Znaczą zaś nie byle jakie rzeczy. Monte Cassino, czy Powstanie Warszawskie to język, używany przez tę część naszego pokolenia, która — przy wykonywaniu wspólnego zadania — poległa. To język zmarłych. Powie tępy materialista, że umarli nie mogą mówić i nie ma sobie co nimi głowy zawracać, a należy być realistą i wyciągać wszystkie korzyści z tego, że się samemu żyje. To nie prawda! Nie ma wyraźniejszego języka od mowy poległych na polu sprawiedliwej wojny.

Na kamienistych zboczach Monte Cassino poległy setki polskich żołnierzy, w wąwozach warszawskich ulic dało życie ćwierć miliona Polaków. Ci ludzie, umierając, wierzyli, że **umierają za wyraźnie określoną sprawę.** I sprawę tak wielką, że warto za nią dać až krew i życie. Ten fakt ma dostojeństwo testamentu, którego tylko ludzie bez rozumu mogą nie wykonać. Sprawą, za którą oni polegli, jest dalsza walka o niepodległość. Nie trzeba zaś mieć wielkiej przenikliwości na to, aby wiedzieć, że ta walka nie urwała się nagle, nie zawisła w próżni, ale z ramion poległych przesunęła się na barki — żywych.

POTRZEBNY ROZUM, CZUJNOŚĆ I JEDNOŚĆ

Różne są formy walki o sprawiedliwy cel. Każdy czas ma swoją formę. Teraz przyszedł czas, w którym bronią jest przede wszystkim mądre, skupione działanie polityczne. Świat wokół nas wszedł w kwadrę szaleństwa, niespotykany postęp techniczny zmienia same podstawy polityki międzynarodowej. W takich warunkach nie pomoże samo patriotyczne uczucie, podniosłość, chęć poświęcenia, łzy na akademiach — tu **jest potrzebny rozum, czujność i jedność. Jedność myśli, jedność działania.**

(Dokończenie na str. 3)

KALENDARZYK

MAJ 1954

23 n. **5 po Wielk., Jana Rossi**
24 p. Dni Krzyż., N. M. P. Wspom. Wiernych
25 w. Dni Krzyż., Grzegorza
26 ś. Dni Krzyż., Filipa N.
27 c. **Wniebowst. P. (św.ob.)**
28 p. Augustyna b. w.
29 s. Marii Magd. de Pazzis

FAZY KSIĘŻYCA
OSTATNIA KWADRA
WTOREK 25 MAJA

NASZĄ AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 20

Piotr Żytko £ 2; A. Ł. z Iscoyd Park £ 1; Leon K. 2/6; J. Rębacz 10 s.; Angryk £ 3; Poljanowscy 10 s.; Bilińscy 10 s.
Razem £ 7.12.6.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu ofiary nadesłali:

Z Londynu: W. J. 15 s., W. Karakulko £ 1, Jerzy Poten 5 s., M. R. Leszczyński £ 1, Katarzyna Bonakiewicz 10 s., N. N. 10 s., Janina Kowalska £ 1, Bolesław Kowalski £ 1.

Spoza Londynu: Ks. M. Lewandowski, Ludford £ 1; Mieczysław Bryl, Diddington 10 s.; J. Hartman, Hounslow West 10 s.; Czesław Baranowski, Hawarden Hostel 10 s.; Karol Zyla od Polaków w Tewton i Wrattesley Park £ 2; K. Misiński, Haywards Heath 10 s.; W. Czahrowska. Slough 10 s.; dr Leon Kozy, Banknock £ 1; E. Bilińska, Beaumaris 10 s.; A. G. Kaliński, Ipswich 5 s.; C. J. A., Wolverhampton 10 s.; J. A. Sięka-Marsowski, Lancaster 2/6; A. K. Łapińscy, Keighley £ 1; Józef Klisowski, Penley £ 2; K. Zienkiewicz, Netheravon £ 1; R. Zienkiewicz, Netheravon £ 1.

Bóg zapłać.

TRIDUUM MARYJNE W PENRHOS

Pierwsze trzy dni maja w Penrhos były — jako triduum maryjne — poświęcone uroczystemu hołdowi N. Maryi Pannie. W tych dniach w czasie Mszy św. i nabożeństw majowych ks. prałat Fr. Karkowski wygłosił 6 kazań i przemówień. Odbyły się też kolejne zebrania „Róż" miejscowego Koła Różańcowego. W dniu 3 maja w czasie uroczystej Sumy miejscowy chór pod batuta płk. A. Schmidta odśpiewał pieśni ku czci N. Maryi Panny, p. E. Kruszyńska śpiewała solo. W czasie Sumy ks. Karkowski wygłosił kazanie, wieczorem tegoż dnia, po nabożeństwie majowym odbyła się akademia.

SŁOWO BOŻE

PIĄTA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

LEKCJA
(Jak. 1, 22-27)

Najmilsi: Bądźcie wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli kto słucha słowa, a nie wypełnia go, podobnym będzie do człowieka przypatrującego się naturalnemu swemu obliczu w zwierciadle, gdyż przypatrzył się sobie i odszedł, a niebawem zapomniał, jakim był. Kto zaś wniknął we wzniosłe prawo wolności i wytrwał w nim, stał się nie zapominającym słuchaczem, ale wykonawcą dzieła: ten będzie błogosławionym dla czynu swego. A jeśli kto mniema, że jest pobożnym, nie powściągając języka swego, lecz zwodząc serce swoje, tego pobożność próżna jest. Czystą i nieskalaną pobożnością wobec Boga i Ojca jest nawiedzanie sierot i wdów w utrapieniach ich i strzeżenie samego siebie od zmazy tego świata.

EWANGELIA
(Jan 16, 23-30)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w imię moje, proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To wam mówiłem w przypowieściach. Nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami, sam bowiem Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, i nie potrzebujesz, żeby cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

OFIARA MSZY ŚW.

CONFITEOR – SPOWIADAM SIĘ BOGU

Kapłan schylony jakby pod ciężarem grzechów odmawia u stopni ołtarza Confiteor — spowiadam się Bogu Ojcu Wszechmogącemu. Słowa te wywołują w nas obraz sądu. Oto wraz z kapłanem stajemy przed Bogiem Ojcem, którego otaczają święci, aniołowie i Matka Boska i wyznajemy trzykrotnie: moja wina, moja wina, moja wielka wina.

Z pokorą i drżeniem bijemy się w piersi błagając Boga o przebaczenie. Modlimy się o wstawiennictwo do świętych, którzy Go dziś otaczają dlatego, że w życiu doczesnym wiernie Mu służyli. Wiemy, że tylko dzięki przebaczeniu które nam wyprosił swą ofiarą Pan Jezus możemy i my być ze świętymi w niebie.

Confiteor jest to wzajemne wyznanie win, modlitwa całej gminy chrześcijańskiej, czynność wybitnie liturgiczna.

W dawnych wiekach każdy kościół i każdy zakon włączał do Confiteor specjalnych świętych. Obecna formuła ustaliła się w Rzymie w XIII wieku i objęła cały obrządek rzymski w wieku XV.

Pragnienie wyznania win przed złożeniem najświętszej ofiary i poczucie konieczności oczyszczenia duszy z grzechów wypływa z nauki, którą Pan Jezus dał apostołom gdy im w wieczerniku umył nogi — symbol zmazania win.

Wszechmogący i miłosierny Bóg odpowiada na prośbę pokutującego Kościoła. Odpowiedź Jego wybaczająca winy jest skuteczna właśnie dlatego, że jest równocześnie Wszechmogący i Miłosierny.

Kapłan jakby już zwolniony wstępuje na stopnie ołtarza i cichym głosem prosi jeszcze w dwóch krótkich modlitwach by z czystym sercem mógł wejść do przybytków Pańskich, po czym całuje ołtarz, w którym zawarte są relikwie świętych męczenników.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa podczas prześladowań ofiarę Mszy świętej składano w katakumbach na kamieniach pokrywających groby wyznawców Chrystusa, który wiarę swą w Niego stwierdzili ofiarą życia.

M. D.

W OWCZEJ SKÓRZE

Od paru tygodni komuniści stosują nowy chwyt propagandowy. Polega on na zwracaniu się różnych działaczy komunistycznych do katolików na całym świecie z wezwaniem o wspólny front działania przeciwko używaniu bomby wodorowej.

Zaczęła się ta kampania w dniu 14 kwietnia, kiedy „przewodniczący unii chrześcijańsko-demokratycznej" w sowieckiej strefie Niemiec, wicepremier wschodnio - niemieckiej republik, Otto Nuschke, wysłał do Ojca św. telegram, „domagając się, aby Papież, jako głowa Kościoła katolickiego, przyczynił się do natychmiastowego przerwania doświadczeń z bombą wodorową".

Następnego dnia sekretarz generalny komunistycznej partii Włoch, Palmiro Togliatti, w przemówieniu swym na plenum komitetu centralnego partii wzywał do „nawiązania szerokiego porozumienia między komunistami i katolikami w celu rozwinięcia powszechnego ruchu w obronie cywilizacji przed niebezpieczeństwem broni atomowej".

W prasie i radiu reżymowym w Polsce podkreślono kazanie kard. Griffina, który wzywał do ograniczenia broni atomowych.

Cała ta kampania jest jeszcze jednym podstępem, który miałby służyć międzynarodowej polityce sowieckiej. Ale katolicy mają własne poglądy na sprawę wojny i środków zniszczenia, określone przez ich religię, i walczą o sprawiedliwość na świecie i zażegnanie nieszczęść wojennych według własnych sposobów i środków, a nie według dyktatu Moskwy. (IC)

PRZEŚLIJ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC.

Majowej Pani

Przebacz, że Ci nie stroję figur ni ołtarzy,
Lecz mi kwiaty nie rosną na tułaczych drogach.
Za to dam Ci największy, cały skarb nędzarza:
Serce pełne miłości. Weź je, Matko Boga!

Nie uwieńczę różami, Matko, Twego lica,
Ani więzią bzów wonnych stóp Twych nie umaję;
W zamian za to oplotę Twój obraz tesknicą:
Za poszum pól chlebnych. Za wioską. Za krajem.

Przyjmij wszystko z rąk moich, dobra, słodka Pani!
I skargę, co miast pieśni przed Twój tron ulata,
Jęk bezdomnych, płacz sierót (wszak wiesz jak on rani)
I nędze moich braci: pył z wszystkich dróg świata.

Dziś nasze prośby płyną do Ciebie w przestworza:
Ojczyznę w jej niewoli od zguby zachowaj.
Wróć Jej wolność. Wróć wielkość, Rodzicielko Boża!
Boś Ty przecie Jej Matką! Jej Wielką Królową!

A za to, gdy powrócę w swe strony ojczyste,
Wonnym kwieciem z pól polskich posąg Twój ustroję.
Włosem siwym oplotę Twe stopy przeczyste
I pozostanę przy nich do końca dni swoich.

Józef Zych

KATOLICY HOLENDERSCY

POMAGAJĄ DZIECIOM POLSKIM W NIEMCZECH

Podjęta przez katolicki dziennik holenderski „Dagblad de Stem" w Bredzie akcja zbiórki paczek dla dzieci polskich w obozach w Niemczech, która trawała przez 14 dni, uwieńczona została zebraniem 15.000 paczek, które zawierały bieliznę, słodycze, zabawki i żywność dla dzieci od 1-14 lat. W akcji tej spontanicznie udział wzięło społeczeństwo prowincji Brabantu i Zelandii. Poza tym udział brały szkoły, harcerstwo, wojsko i różne organizacje, składając dary w naturze jak również w gotówce. Kilka fabryk słodyczy dostarczyło sporo artykułów, jedna zaś 200 sztuk kompletnego serwisu kuchennego dla rodzin polskich w obozach. Firmy transportowe dostarczyły kilku samochodów do przewiezienia podarków na teren Niemiec.

Paczki zostały rozdzielone w obozach Lindorf, Reihne, Dousbourgh i Disseldorf. Dużą pomoc organizacyjną na terenie Niemiec dał ks. Kubica, który dziękował w imieniu dzieci i rodziców za piękny dar inicjatorom i organizatorom tej pięknej akcji. Zarząd Główny Polskiego Twa Katolickiego w Holandii wysłał na ręce naczelnego dyrektora dra H. Hermnsa list dziękczynny w imieniu dzieci, rodziców i Polaków zamieszkałych w Holandii. Główne kierownictwo akcji spoczywało w rękach naczelnego redaktora J. J. H. A. Bruna, stroną organizacyjną kierował red. Beekraad, reportaże robił p. Koopman.

KRONIKA Katolicka

W dniach 17 — 24 lipca 1955 w Rio de Janeiro odbędzie się XXXVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Biskup Caxias, mons. Benedykt Zorzi, zobowiązał się dostarczyć zboże i wino potrzebne do Mszy św. w czasie Kongresu, a diecezja Ilheus dostarczy drzewo brazylijskie do budowy wielkiego ołtarza pod gołym niebem.

Opactwo św. Pawła za Murami w Rzymie wydało w drugim wydaniu książeczkę dla oblatów benedyktyńskich żyjących w świecie pod tytułem „Il libro dell'Oblato benedettino". Celem wydawnictwa jest zaznajomienie oblatów i kandydatów na nich ze statutami, obrzędami, modlitwami i praktykami pobożnymi wprowadzić ich w ducha instytucji oblatów benedyktyńskich. Oblaci jest to jakby trzeci zakon benedyktyński.

W diecezji Lafayette w Stanach Zjednoczonych z rozporządzenia władz kościelnych będzie odmawiać się udzielenia Sakramentów św. tym katolikom, którzy biorą udział w „konkursach piękności". Niewiasty, które podpadną tej karze, będą musiały przed ponownym dopuszczeniem do Sakramentów św. złożyć publiczne oświadczenie, co będzie odczytane z ambony.

Przychylając się do zaproszenia, Stolica Apostolska weszła oficjalnie do Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. Komitet ten powstał w Genewie w roku 1926 i obecnie skupia w sobie w charakterze członków 25 krajów i 4 organizacje międzynarodowe. Wśród komisji komitetu jest także komisja historii kościelnej, do której przystąpiła również Stolica Apostolska. Dla współdziałania zarówno z całym komitetem, jak i komisją historii kościelnej Stolica Apostolska delegowała grupę wybitnych uczonych, jako reprezentantów swoich instytutów zajmujących się badaniami historycznymi.

Na banknocie 500 drachmowym greckim będzie przedstawiony św. Paweł w chwili wygłaszania swego przemówienia do Ateńczyków na Areopagu.

W bazylice św. Piotra na Watykanie w niszach mieszczą się wielkie rozmiarami postacie świętych założycieli zakonów i zgromadzeń zakonnych. Postaci tych jest 39, w tym 29 mężczyzn i 10 niewiast. W niszach dolnych postacie są wysokie na 4.50 m, w znajdujących się nad nimi niszach górnych — na 5,75 m. Ostatnia z tych postaci została odsłonięta i poświęcona 21 kwietnia b.r. i przedstawia św. Luizę Marillac, współzałożycielkę Córek Miłosierdzia. Pierwszą z postaci był św. Dominik, po nim św. Franciszek z Asyżu. Ustawianie postaci zaczęło się 248 lat temu. Obecnie wolnych miejsc w niszach już nie ma. Czy zostaną wykute nowe nisze w bazylice, trudno przewidzieć.

AKADEMICKA PIELGRZYMKA MARYJNA

Wyjazd autobusami do Aylesford, Kent, w niedzielę 23 maja o godz. 9 rano z Hospicjum, 21, Earls Court Square, London, S.W.5. (Dojazd kolejką do st. Earls Court ; bus: 30, 31, 74). Spowiedź: w sobotę, godz 5-7 w Brompton Oratory. Koszta 9 szyl. od osoby. Zgłoszenia: Komitet Pielgrzymki, 21, Earls Court Sq., S.W.5. Uwaga: pozostało zaledwie kilka miejsc wolnych. Informacje: telefon FRE 2551.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 23 maja 1954.

KLĘSKA MORALNA W DIEN BIEN PHU

Może za jakieś lat dziesięć ukażą się pamiętniki któregoś z mężów stanu o światowej reputacji, odsłaniające, jak w 1954 roku doszło do pozostawienia walecznych obrońców osamotnionej reduty wolności, Dien Bien Phu. Na razie, jak w wypadku tragicznego losu naszej Warszawy, chylą głowy przed heroizmem żołnierzy z indochińskiego fortu i ci, którzy szczerze chcieli im dopomóc, lecz nie mogli tego wykonać wobec związania im rąk dyplomatycznymi formułkami (w które tak wierzą dyplomaci starego stylu) i ci, którzy im te ręce związali. Doprawdy, trudno nie podziwiać bohaterstwa załogi, która od tygodni wytrzymywała huraganowy ogień trzykrotnie silniejszego nieprzyjaciela i nie upadała na duchu, wiedząc dobrze, że na żadną pomoc liczyć nie może, że za jej plecami przedstawiciele ich kraju i krajów zaprzyjaźnionych szukają tylko pozorów, jakiegoś wygodnego sformułowania, żeby czerwoni wrogowie chcieli uznać poczynione ustępstwa za dostateczne. Ale nie można zrozumieć toku myśli tych, którzy za szczyt dyplomacji uważają ustępowanie połowy tego, czego przeciwnik od nich żąda.

Upadek Dien Bien Phu, jeżeli wojskowo nie przedstawia chyba jeszcze klęski, to moralnie równa się klęsce olbrzymiego rozmiaru. Zachwiać musi ledwie utrzymywaną równowagą we Francji, podważy morale armii walczących z komunistami, zilustruje w oczach ludów wschodnioazjatyckich, co warte jest poparcie mocarstw światowych. Jeżeli dla tak wielu Europejczyków, przy wszystkich naszych wartościach kulturalnych, potęga militarna przedstawia taką ogromną siłę fascynującą, to cóż dopiero mówić o ludach kultury, w której bierne uleganie sile należy do istotnych elementów życia.

A może tragizm sytuacji w Indochinach, zobrazowany przez jaskrawą klęskę, będzie wstrząsem moralnym, który obudzi nowe siły. Przecież niejednokrotnie już wspaniała armia francuska przechodziła okresy swych upadków i wzlotów. Bohaterski dowódca Dien Bien Phu, generał de Castries (pełne jego nazwisko jest o wiele dłuższe), jest właśnie przedstawicielem Francji starej, pełnej chwały militarnej. Ma on wśród swoich przodków szereg wybitnych generałów i marszałka Francji. Ten dzielny generał, który za czasów pokojowych należał do zapóźnionych w awansie, „starych" oficerów, zdobył sobie dziś powszechne uznanie. Oprócz talentów wojskowych wykazał duży charakter, jak generał Bór na czele Warszawy, w boju, którego wartości moralne przenoszą daleko znaczenie militarne.

Do walki z komunizmem, czy to orężnej, jak w Dien Bien Phu, czy to moralnej, jak się to dzieje w krajach pod władaniem sowieckim, trzeba siły charakterów. I jeśli wielkie mocarstwa przegrywają w rozgrywkach tak zwanej (niesłusznie) zimnej wojny, to w niemałej części dlatego, że takich charakterów jest mało.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

ODWLECZENIE GENEWSKIE

Zjazd w Genewie w sprawach Dalekiego Wschodu, a w szczególności Korei i Indochin, — (postanowiony na zjeździe czterech mocarstw: Dulles — Eden — Bidault — Mołotow w Berlinie w styczniu - lutym), trwa już cztery tygodnie, ale nie widać, by zapowiadało się porozumienie.

W sprawie Korei istotą rzeczy jest, że komunistyczna Rosja i komunistyczne Chiny pchnęły w połowie roku 1950 północną Koreę do uderzenia na południową, celem zagarnięcia dla komunizmu całego kraju. Gdy to się nie powiodło, dzięki udzieleniu południowej Korei, której przewodzi dr Syngmann Rhée, pomocy Zespołu Narodów Zjednoczonych siłami głównie amerykańskimi, strona komunistyczna chętnie przyjęła zawieszenie broni 26 lipca 1953. Ale następne rokowania w Panmunjom w drugiej połowie r. ub. o układ pokojowy na podstawie zjednoczenia Korei utknęły tam, gdyż komuniści, nie mogąc zagarnąć całego kraju, chcą zachować jego część północną. Z tym też przybyli do Genewy.

W sprawie Indochin istotą rzeczy jest, że ruch Vietminu obwieszczony w r. 1949 pod przewodnictwem Ho-Czi-Minh'a, a uznany w styczniu 1950 przez Pekin i Moskwę, jest również narzędziem komunizmu przeciw władzom Wietnamu, współdziałającym z Francją. Zasilany nieustannie bronią i wszystkim innym przez Chiny i Rosję poczynił w ciągu pięciu lat działań wojennych znaczne postępy aż do ostatniego zalania bohatersko broniącej się twierdzy Dien Bien Phu. Więc strona komunistyczna przybyła do Genewy na pierwsze dopiero rokowania pokojowe w sprawie Indochin jeszcze mniej skłonna do ustępstw niż w sprawie Korei.

WSZĘDZIE TO SAMO

Nie ma osobnej polityki koreańsko - komunistycznej, lecz jest jedna tylko wszędzie polityka moskiewsko - komunistyczna. I dlatego ta polityka jest tu i tam, w Azji i w Europie, ta sama i taka sama.

W Berlinie, w styczniu-lutym, nie tylko nie doszło do porozumienia lub zbliżenia stanowisk w sprawie Niemiec i Austrii, między Zachodem a Moskwą, ale uwydatniła się ostatecznie całkowita rozbieżność. Dlaczego? Dlatego, że Zachód, w osiem lat po zakończeniu wojny, chce układu pokojowego z Niemcami, jako całością, po usunięciu w zachodniej części okupacji amerykańsko - brytyjsko - francuskiej i we wschodniej części okupacji rosyjskiej, a Moskwa, nie mogąc opanować komunistycznie całych Niemiec, woli władać w Niemczech wschodnich, więc nie chce ani zjednoczenia Niemiec ani układu pokojowego.

Tak samo Moskwa, usadowiwszy się okupacyjnie w Korei wskutek ponurych błędów ustępliwości Roosevelta, nie chce ani zjednoczenia Korei ani pokoju, a woli zachować swe przedpole północno-koreańskie.

Tak samo też Moskwa, wraz z Chinami komunistycznymi, wywoławszy ruch Vietminu w Indochinach i kierując nim, dąży albo do opanowania całego kraju, albo do utrzymania w nim wrzenia, jako na przedpolu swego parcia na cały obszar Azji południowo-wschodniej.

Dlatego w Genewie nie może dojść do porozumienia, jak nie doszło w Berlinie.

A EUROPA I WYZWOLENIE?

Moskwa chętnie szła na ten zjazd w Genewie i nawet sama do tego parła w Berlinie, gdyż to odsuwa i odwleka sprawy Europy. Odsuwa to sprawę Europy Środkowej, czyli Niemiec i Austrii, która ze zjazdu w Berlinie wyłaniała się w całej ostrości, wołając o szybkie działanie. Wydawało się, po Berlinie, że wszystko nagli: wóz albo przewóz. Wydawało się, że Zachód musi przyśpieszyć swe obronne działania europejskie. Czekanie na Genewę i beznadziejne niby - rokowania w Genewie unieruchomiły te, zdawałoby się, konieczne następstwa Berlina.

Odsuwa to też sprawę Europy Środkowo-Wschodniej czyli urzeczywistnienie hasła wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję. Od połowy roku 1952 hasło to wybiło się na czoło polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ruchy tzw. pojednawcze Moskwy po śmierci Stalina od marca 1953 i tzw. rokowania w Berlinie i w Genewie wprowadziły tu zastój.

St. St.

JESZCZE CZAS, BY ODWRÓCIĆ NOWĄ POLSKĄ KLĘSKĘ

(Dokończenie ze str. 1)

Z powyższych racji cała emigracja polska, gdziekolwiek kto mieszka, musi być zjednoczona i uporządkowana w jasno związany organizm politycznego działania. Gdyby takiego organizmu nie było, lub gdyby się zatracił — emigracja musiałaby go dla istniejących celów stworzyć. Polacy są jednak w tym szczęśliwym położeniu, że danym im było zachować aparat ciągłości państwowej i, jeśli go nie zmarnuje małość ludzka, można się nim skutecznie posługiwać.

Wydawało by się tedy, że sytuacja jest prosta i że nic nie stoi na przeszkodzie prowadzeniu dalszej wydajnej pracy i walki: jest jasno wykreślony cel, za którego osiągnięcie dało życie miliony Polaków, jest powaga i aparat państwa, jest gotowość milionowych mas emigracyjnych do karnego współdziałania.

Tymczasem całość nie działa.

BRAK POCZUCIA RZECZYWISTOŚCI

Nie działa zaś dlatego, że wszystko rozbija się o problemy samego aparatu państwowego. To, co jest jedynie narzędziem i sługą sprawy, rozdęło się nagle do naczelnego problemu, który przesłania wszystko: i fakt utraty niepodległości, i głos poległych, i czekające zadania. To narzędzie działania stało się nagle rzeczą najważniejszą i wysysa wszystkie siły polskie, a całą wielką, hieratyczną sprawę może zmienić w groteskę. W dodatku zaś wprowadza chaos i zniechęcenie w masy emigracyjne fałszywie sugerując, że sprawy Państwa i działanie jego sług nie podlegają żadnym prawom, że zależą jedynie od kaprysu i przypadku. Że więc na cały ten zamęt nic nie można poradzić.

Tak, oczywiście, nie jest. Może sobie świat wokół nas stawać na głowie, ale naród, który w bardzo powikłanych stosunkach międzynarodowych chce odzyskać niepodległość, nie może pozwolić sobie na kpiny ze zdrowego sensu i niepoważną farsę. Taki naród musi się trzymać istniejących w tym zakresie, odwiecznych praw i być im rozumnie posłuszny. W odniesieniu do spraw władzy, Państwa, aparatu państwowego są one bardzo wyraźne i dokładne, a odnoszą się do tego Państwa we wszystkich sytuacjach, w jakich może się ono znaleźć, zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wojny, jak na emigracji politycznej.

PRAWA KATOLICKIEJ NAUKI O PAŃSTWIE

Są to prawa odwieczne, na których wyrastały zręby państw i narodów przez kilkadziesiąt stuleci. Formułuje je katolicka nauka o państwie. Na pierwszej stronie niniejszego numeru naszego pisma przypomniane zostały główne punkty tej nauki według sformułowań Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski Niepodległej, w jego liście pasterskim „O chrześcijańskie zasady życia państwowego" (Gniezno, 1932). Tu zaś streszczamy tylko główne tezy tych zasad. Brzmią one następująco:

1. Państwo nie pochodzi samo ze siebie.
2. Źródła formy Państwa i władzy państwowej wywodzą się z Bożego prawa naturalnego i objawionego.
3. Państwo jest służebnym instrumentem do realizowania przez człowieka zadań, jakie mu wyznaczył Stwórca. Również zadań rozwijania własnego typu życia, na własnej ziemi i wśród własnych współrodaków.
4. Siłę swoją czerpie Państwo z posłuszeństwa prawom, jakie mu Bóg wyznaczył. Z tego jedynie czerpie ono swoją suwerenność.
5. Państwo ograniczone jest celem, jaki ma spełniać, oraz zasadami moralności chrześcijańskiej.

NIE MA ABSOLUTU PAŃSTWOWEGO

Artykuł niniejszy napisany został — chcemy to powiedzieć z całym naciskiem — dla wyjaśnienia obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej na emigracji. Ponieważ pojawiają się głosy, że w tych sprawach rządzi dowolność, uważaliśmy za swój obowiązek — w obliczu możliwości nowej ciężkiej klęski polskiej, tym razem powodowanej przez własne polskie ręce — powiedzieć, że tak nie jest. Państwo jest formą życia społecznego ludzi i poddane jest prawom bardzo wyraźnym, którym jednostka musi być posłuszna. **W katolickiej doktrynie społecznej, nie ma miejsca na żaden ustrój i na żadnego człowieka, który by był sam dla siebie absolutem.**

W chwili obecnej emigracja polityczna, będąca jedyną cząstką narodu, która może swobodnie działać, nie może nałożonego na siebie zadania spełnić, ponieważ organizacja państwowa z czynnika służebnego przeszła na pojmowanie siebie jako absolutu, czerpiącego wyłącznie postępowania z własnej doskonałości i nieomylności.

Od kilku tygodni przewleka się podpisanie nominacji na następcę Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Sosnkowskiego, który otrzymał poparcie na ten urząd przygniatającej większości społeczeństwa emigracyjnego. Ten fakt oznacza, że on właśnie będzie mógł dobrze i w pełni realizować służebne cele organizacji państwowej. Jeśli tedy polska legalna organizacja państwowa nie ma być jeszcze jednym przykładem ześlizgnięcia się w kierunku zasadniczego oderwania się od praw odwiecznej moralności, ale ma być im podporządkowana — człowiek wysunięty na czoło przez większość społeczeństwa najmożliwszym dziś sposobem głosowania (w tej sprawie bowiem za partiami i grupami politycznymi stoi murem społeczeństwo polskie) — powinien być jak najszybciej desygnowany na objęcie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

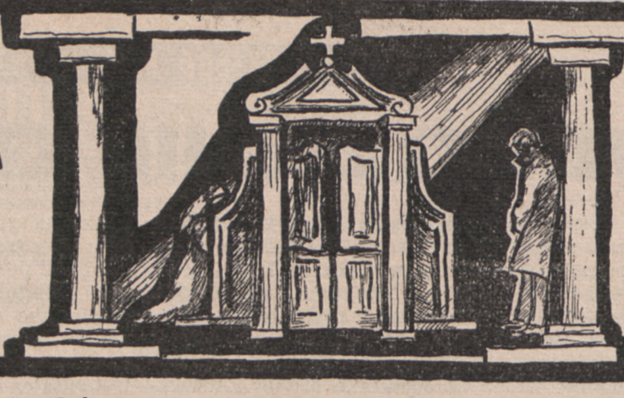
ZADANIA PAŃSTWA

Państwo jest sługą celów przerastających je. Tak samo sługami wielkich celów są osoby sprawujące funkcje państwowe, choćby najważniejsze. Dobremu słudze Ojczyzny wcale ujmy nie przynosi ustąpienie miejsca, gdy się okazuje, że powstanie stąd większe pospólne dobro. Przeciwnie, płynie z tego wielka zasługa przeniesienia miłości Ojczyzny ponad miłość i ambicję własną. Jest takie ustąpienie poza tym pięknym przykładem ugięcia się przed wolą większości, przykładem demokratyzmu w najszlachetniejszym, Bożym tego słowa znaczeniu.

Zbyt już długo przeciąga się załatwienie tej sprawy. Jesteśmy o krok od skandalicznej klęski, dla której nie będzie usprawiedliwienia. Czas biegnie, a zwada uniemożliwia wspólną pracę całej emigracji nad osiągnięciem tych celów, dla których było Monte Cassino, Powstanie Warszawskie i tyle, tyle innych pól bitew i kaźni. Tam wszędzie Polacy nie tylko wykonywali taką drobnostkę, jak realizowanie najściślejszego zjednoczenia, Polacy tam również dawali rzecz o wiele trudniejszą — życie.

Józef Kisielewski

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

31)

Gdy rozległ się okrzyk: Otóż i on! Prowadzą go! — wszyscy rzucili się naprzeciw żandarmów, którzy szli z obnażoną bronią w ręku, aby bronić więźnia przed zemstą tłumu i utorować sobie drogę do bramy. Przechodzili koło ciała. Mimo woli ksiądz Montmoulin padł na kolana i wzniósł okute dłonie w krótkiej modlitwie.

— Panie, daj jej wieczny odpoczynek, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki wieków! — błagał ze łzami w oczach. Chciał jeszcze przemówić do ludzi, gdy nastała chwila spokoju, zaledwie jednak wymówił słowa:

— Kochani parafianie, jestem niewinny! — kiedy przerwali mu główni krzykacze najokropniejszymi obelgami i żandarmi obawiając się o całość jego osoby, pociągnęli za sobą kapłana do furty klasztornej.

Stał tam wózek pana Corillou, na którym wożono do Akwizgranu trzodę rzeźnikom. Gdy woźnica ujrzał kapłana w zabłoconej sutannie, zauważył urągliwie, że nigdy jeszcze nie woził do miasta tak marnego ładunku. Takie i tym podobne, ordynarne żarty przyjmowane były przez pospólstwo głośnymi oznakami zadowolenia, a tymczasem ksiądz Montmoulin wraz z żandarmem zajęli miejsce, w wózku na snopku słomy.

Gdy koń ruszył, przygnębienie ogarnęło kapłana.

Rzucił jeszcze raz na kościół ostatnie spojrzenie i pomyślał o kazaniu, jakie dwa dni temu miał tam o obowiązku dotrzymania tajemnicy spowiedzi, ani przeczuwając, że sam padnie jego ofiarą. Po czym oko jego spoczęło na tłumie. Poza kołem największych krzykaczy, otaczających wózek, dojrzał tu i ówdzie zasmucone oblicza, jednakże ci ludzie byli zmieszani i wystraszeni i nie śmieli odezwać się głośno, że wierzą w niewinność proboszcza.

Kapłan pomyślał, że tak samo musiało być wówczas, gdy w Jeruzalem prowadzono związanego Jezusa od Kajfasza do Piłata, i wspomnienie to dodało mu siły. Przymknął oczy i błagał cierpiącego Zbawiciela o pomoc i wytrwanie, a wózek toczył się tymczasem wyboistą, wiejską ulicą. Raz tylko kapłan otworzył oczy, gdy mijając szkołę, usłyszał mieszające się do okrzyków tłumu głosy chłopięce i wołanie:

— Morderca! Morderca!

Było to jakby uderzenie nożem w serce. Proboszcz obejrzał się na nich ze smutkiem i wzrokiem tym przywiódł ich do milczenia. Równocześnie jednak ujrzał gromadkę chłopców, stojących na schodach szkoły, którzy patrzyli nań ze łzami w oczach, a milczące to współczucie było prawdziwym balsamem dla jego duszy.

Nareszcie przeszło najgorsze — wózek minął wieś i toczył się teraz szosą ku miastu. Stopniowo ubywało krzykaczy, którzy towarzyszyli wózkowi daleko aż za oberżę „Pod Wiatrakiem“. Jednakże i na szosie spotykano gromadki wieśniaków, dążących na targ do Akwizgranu, a na widok konnych żandarmów i okutego w kajdany kapłana, z pobliskich winnic i sadów zbiegali się ludzie, by przyjrzeć się temu niezwykłemu widowisku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GŁOS SUMIENIA

Zjednoczenie polskich partii politycznych przyjęła od dawna zjednoczona emigracja z radością i jakby zdziwieniem, że jednak znalazł się człowiek, który potrafił tego dokonać w oparciu o ludzi, którym od lat zarzucano pieniactwo, krótkowzroczność i staropolską prywatę. Przed 3 maja wieść dotarła do kraju. Doniosły o tym radiostacje w krótkich lakonicznych komunikatach. W przeciwnym razie nikt by o tym nie wiedział, nawet ci, których to jeszcze interesuje.

Z większością tych rozgłośni danym nam było współpracować w mniej lub bardziej życzliwej atmosferze. Współpracowaliśmy bezinteresownie z mniejszym lub większym zrozumieniem z ich strony. Monachium współpracowało najchętniej.

Radio Wolna Europa — Głos Wolnej Polski, rozgłośnia najbardziej polska z ducha, obchodziło 3 maja rocznicę swego powstania. Ta jedyna w swoim rodzaju instytucja, często krytykowana i przez nas, bezspornie najlepsza, bo najbogatsza w swych programach, zasługuje naszym zdaniem na wyróżnienie. Jej „skoszarowanej“ załodze i energicznemu kierownikowi gratulujemy niewątpliwych osiągnięć, godnych najlepszych tradycji przedwojennego Polskiego Radia. Nasze życzenia — więcej współpracowników! Wyższych anten! Przeprowadzki do Polski! — składamy na szarym końcu ale tuż po życzeniach, jakie otrzymali z Polski, dla której przede wszystkim pracują!

Nie obeszło się, jak to zwykle bywa przy rocznicach, bez autoreklamy. Podana w dokumentarnej szacie pozwoliła niejednemu ze słuchaczy na Zachodzie na dokładniejsze zapoznanie się z wielostronną działalnością rozgłośni na przestrzeni ostatnich lat. Czego tam nie było, od sportu po plotki! Przed tą mozaiką nawet chroniczny malkontent musiał skapitulować.



WIADOMOŚCI RADIOWE

Polski Biuletyn Radiowy, niezależny miesięcznik informacyjny rok II. maj 1954, nr. 16.

Polacy na Zachodzie bądź to asymilują się i to usilnie, bądź uważają status quo za prowizorium; — zawsze jednak każda konstruktywna próba, każdy wysiłek zmierzający do przywrócenia wolności okupowanemu krajowi znajdzie u nich poparcie. Za konstruktywną, jedną z niewielu nam dostępnych prac należy uznać 731 dni w eterze Głosu Wolnej Polski.

100.000 Amerykanów, którzy dobrowolnie opodatkowali się tworząc w ten sposób zasadniczy budżet rozgłośni, to Głos Sumienia odstąpionej przez Anglosasów wschodniej Europy. Warto, aby członkowie Krucjaty Wolności, te tysiące Amerykanów składających swe datki na „stare kraje“ skąd bieda ich kiedyś wygnała, wiedziały, że ich dolary umożliwiły nawiązanie kontaktu z krajami, które w przystępie ciemnoty odstąpili. Powrotu tych krajów do wielkiej rodziny europejskich narodów pragniemy dziś wszyscy. Radio tego powrotu nie przyśpieszy, ale za to nie pozwoli na rozluźnienie więzi z Zachodem, który na swoje stare lata ciągle się uczy. Te pieniądze nie poszły więc na marne. Aby tylko na tym nie poprzestano. Dopilnować tego może przede wszystkim opinia publiczna.

P. B. R.

RZECZY MNIEJ WAŻNE

✱ **Radio włoskie** nadaje doskonałe koncerty największych świetności świata muzycznego. Doskonałymi orkiestrami dyrygują pierwszorzędni Maestri.

✱ **Radio Barcelona** transmituje przynajmniej raz na tydzień dobre koncerty muzyki lekkiej i to nie tylko hiszpańskiej.

✱ **Radio Moskwa,** poza polskimi koncertami życzeń, nadaje nierównej jakości koncerty muzyki ludowej republik Związku. Nie przez pomyłkę w ramach podobnych imprez, można było niedawno temu usłyszeć „Halkę“ w rosyjskiej wersji, zresztą, moim zdaniem, w świetnym wykonaniu.

✱ **Brytyjskie programy** trzeci i lekki są dobrze znane słuchaczom w W. Brytanii.

✱ **Radio Praga** nadaje dwa razy na tydzień świetne koncerty zapowiadane po niemiecku lub francusku. Dla większości są one jednak za poważne.

✱ **O rozgłośniach** takich jak skandynawskie czy irlandzkie nie potrafiłbym nic powiedzieć.

✱ **Tym, którzy posiadają odbiorniki** dostatecznie silne można polecić koncerty zespołów tanecznych czy muzyki ludowej, lub koncerty obu orkiestr polskiego radia pod dyrekcją znanego przed wojną dyrygenta.

✱ **Z Budapesztu** warto słuchać koncertów muzyki klasycznej. Węgrzy zapowiadają je w swoim pięknym ale dla większości niezrozumiałym języku.

✱ **Zwolennikom muzyki operowej,** jak się kiedyś wyraził p. R. Palester „różnych Trawiat“, radzę słuchać rozgłośni włoskich i austriackich. Te ostatnie nadają więcej i umieją lepiej je dobrać, lecz z oper włoskich i rodzimych operetek robią często sztrausowskie wiązanki.

✱ **Co najlepsze nagrania** znanych kawałków nadaje radio rosyjskie przeważnie w drugiej połowie swych półgodzinnych audycji propagandowych we wszystkich możliwych językach republik Rad oraz innych krajów niepodporządkowanych.

✱ **O rozgłośniach niemieckich** można bez uszczerbku powiedzieć, że poświęcają najwięcej czasu na muzykę od rozrywkowej do klasycznej. Ostatnimi zaś czasy daje się zauważyć i tu napływ muzyki, nazwijmy ją, sentymentalnej, a co za tym idzie obniżenie poziomu. Wygląda to na ustępstwo na rzecz słuchaczy a raczej ich gustów.

✱ **Znana jest wszystkim** cierpiącym na bezsenność nadająca do późna w nocy radiostacja Andorra. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że przed koncertem płyt żądanych nadaje ona godzinne koncerty muzyki popularnej. Są one zapowiadane z góry. Nota bene — uwikłana w konflikt z radiofonią francuską, konkurencyjna, bo na równi z niemieckimi, włoskimi i luksemburską radiostacjami nadaje „commercials“, — radio Andorra posiada 10 speakerek o złudnie podobnej intonacji głosu. Zmieniają się one co kilka godzin zaś niewytrawny słuchacz zawsze pozna Andorrę po głosie speakerki, tak znanym jak głos p. Barbary z sekcji polskiej Radia Francuskiego.

Dział redaguje Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich — J. Augustyn, prezes, 20 (III) Neptun Str. Zürich, Szwajcaria.

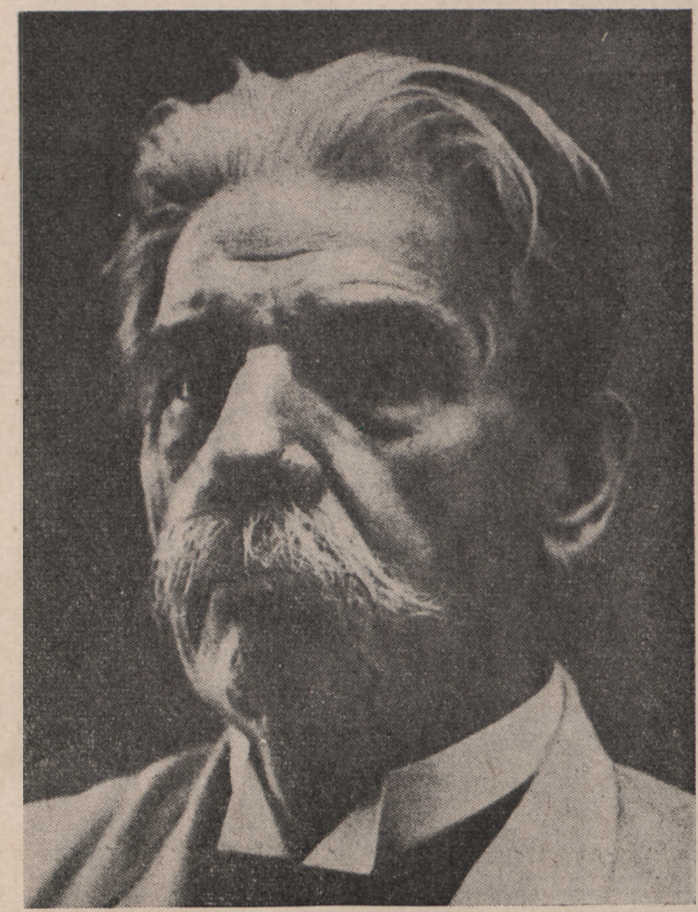
SZALENIEC POMOCY CHORYM MURZYNOM

Albert Schweitzer, lekarz i profesor z Alzacji spędził 40 lat w dżungli afrykańskiej wraz z żoną, opiekując się i lecząc chorych Murzynów

W MIEŚCIE Colmar położonym w Alzacji tuż koło granicy niemieckiej, stoi na rynku pomnik, ozdobiony licznymi postaciami, z których jedna przedstawia Murzyna. Gdy na pomnik ten około 40 lat temu spojrzał Albert Schweitzer, wydawało mu się, że posąg Murzyna symbolizuje nieludzkie okrucieństwo człowieka wobec człowieka. Schweitzer miał wtedy lat 30 i był profesorem uniwersytetu w Strasburgu. Światową sławę zdobył już sobie w trzech dziedzinach: jako znawca Pisma św., jako koncertowy organista, lubiany zarówno na kontynencie jak i na brytyjskich wyspach, oraz jako autor znakomitej biografii Bacha.

Kiedy Schweitzer wracał do Strasburga ze swej pamiętnej wizyty w Colmar, czuł wyrzuty sumienia:

— Czy to możliwe — myślał — że my, biali, wykorzystujemy Murzynów odmawiając im równocześnie pomocy lekarskiej i medykamentów?



ALBERT SCHWEITZER

STUDIUJE MEDYCYNĘ, BY POMAGAĆ MURZYNOM

Wkrótce potem tak się złożyło, że Schweitzerowi wpadło w ręce jakieś czasopismo z artykułem o życiu w Kongo. Z artykułu tego dowiedział się, że Murzyni umierają na najróżniejsze choroby podzwrotnikowe, którym misjonarze nie umieją zaradzić. I wtedy pomyślał sobie, że jeśli czynimy Murzynom coś dobrego, to nie jest to dobroduszność, lecz — próba przebłagania. I ślubował sobie, że resztę życia poświęci na przebłagiwaniu dzikusów z najgłębszej dżungli. Przyjaciele jego protestowali: wystarczy zbierać pieniądze na ten cel, po co zaraz samemu tam jechać i osobiście obmywać trędowatych?

Schweitzer jednak uparł się. Od razu zapisał się do uniwersytetu na medycynę. W pięć lat potem, tuż przed otrzymaniem dyplomu, zakochał się w Helenie Bresslau, córce Żyda, profesora historii uniwersytetu strasburskiego. Przyjaciele mieli nadzieję, że małżeństwo uniemożliwi młodemu doktorowi wyjazd o Afryki. Lecz mylili się. Helena wiedziała o planach doktora i powiedziała tylko:

— Jestem wykwalifikowaną pielęgniarką, będziesz mnie potrzebował.

W AFRYCE FRANCUSKIEJ

Oczywiście brakowało im pieniędzy. Trzeba było opłacić nie tylko koszta samej podróży, ale i zakupić ekwipunek: lekarstwa, opatrunki, chirurgiczne instrumenty itd. Schweitzer zdobył pieniądze na to wszystko wykładami, pisaniem i grą na fortepianie. Wreszcie w Wielki Piątek 1913 r. Szweitzcrowie wyjechali do Cape Lopez, w podzwrotnikowej Afryce francuskiej.

W Cape Lopez po raz pierwszy spotkali Józefa, murzyńskiego kucharza, który wnet został ich przyjacielem i odtąd towarzyszył im we wszelkich poczynaniach. Z Józefem pojechali czółnami w górę rzeki Ogowe, do placówki misyjnej Lambaréné. Były to okolice pełne much tse-tse, najróżniejszych straszliwych mrówek i malarycznych moskitów.

W Lambaréné przystąpili do budowania prowizorycznego obozu i — przede wszystkim — do zabezpieczenia delikatnego ekwipunku lekarskiego. Tubylcy przyglądali się im podejrzliwie. Wieczorem nadzy ludzie, wyglądający jak ów posąg w Colmar, otoczyli ognisko, a z niedostępnych puszcz wyszli prymitywni Pigmeje i ludożercy Fangowie i podburzali lud przeciwko przybyszom, lecz doktór od razu spostrzegł, że wielu spośród tubylców cierpi na najróżniejsze choroby. Natychmiast zabrał się do pracy.

PIERWSZA OPERACJA W DŻUNGLI

Pierwszym przypadkiem, tego samego wieczoru, był Murzyn, który cierpiał na chroniczne bóle w okolicach prawego biodra. Doktór rozpoznał zapalenie wyrostka robaczkowego i natychmiast przystąpił do operacji. Przyglądały mu się z uwagą dziesiątki nieufnych, a nawet wrogich Murzynów.

Operacja się udała: pacjent jęknął i otworzył oczy. Był to pierwszy triumf doktora nie tylko lekarski, ale przede wszystkim — triumf nad nieufnością. Murzyni bowiem na własne oczy zobaczyli, że biały czarownik naprzód zabił człowieka, potem rozciął mu brzuch, a zeszywszy, z powrotem tchnął w ciało życie.

Praca była niezmiernie trudna. Do doktora schodziły się dziesiątki chorych, a nie było nawet budynku, który by mógł posłużyć jako szpital. Brakowało żywności dla chorych, to też doktór założył własne plantacje. Murzyni, jeżeli jakieś lekarstwo im smakowało, często wypijali całą butelkę od razu. Z Europy ciągle trzeba było coś sprowadzać. Lecz w ciągu pierwszego roku pracy dra Schweitzera nie umarł ani jeden pacjent.

LUDOŻERCY

Wieczorami doktór niekiedy grywał na fortepianie, ofiarowanym mu przez Paryskie Stowarzyszenie Miłośników Bacha. Grał, oczywiście, Bacha. Te recitale przerywała mu niekiedy żona wskazując palcem w otwarte okno. Doktór widział wtedy cienie Zendesów, skradających się do szpitalnych szałasów, by porwać chorego i zjeść go! Na szczęście wystrzał w powietrze z dubeltówki przepłaszał amatorów ludzkiego mięsa na resztę nocy.

Pracę przerwały doktorowi francuskie władze. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, Francuzi osadzili Schweitzerów obozie internowanych, mimo że byli Alzatczykami a nie Niemcami. W ciągu lat wojennych dżungla pożarła wszystko, co doktór zdołał był wybudować. Ale dzielny człowiek zabrał się znowu do pracy od samego początku. Mimo, że jest protestantem, pomogły mu wszystkie okoliczne misje, szczególnie misja katolicka.

ZBUDOWANIE SZPITALA

Po wielu latach Schweitzerowie zbudowali wreszcie szpital mieszczący 300 łóżek, laboratorium i nowoczesną salę operacyjną. Ostatnią zdobyczą była elektryczność, przy czym doktór sam osobiście zakładał wszelkie przewody i instalacje. Wybuch drugiej wojny szczęśliwie nie przerwał już ich pracy.

Doktór przede wszystkim leczy swych pacjentów, ale także gra swego ukochanego Bacha, a nawet pisze. W ciągu sześciu lat zdołał napisać dwa tomy filozofii i planuje napisanie trzeciego. A trzeba pamiętać, że przeciętny Europejczyk co najmniej raz na dwa lata powinien wyjeżdżać z Afryki na długi urlop, bo klimat jest zabójczy. Schweitzerowie jednak nigdy nie opuszczają swych chorych.

Teraz, gdy dr Schweitzer ma już przeszło 70 lat, przyszło także i uznanie z Europy. Jego nazwisko jest znane i poważane. Lecz człowiek ten zdaje się na to nie zwracać uwagi. Pracuje, bo wierzy, że „istnieje podstawowa świętość ludzkiej osobowości, bez względu na rasę, kolor skóry i warunki życia".

M. Saliński

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 19

POZIOMO: 1. Zakończenie domu, 4. Wyścig pieszy w dniu 3 maja, 6. Dwa szeregi ludzi lub drzew tworzące ulicę, 7. Półszlachetny kamień, 9. Kładziesz tam termometr przy mierzeniu gorączki (wspak), 10. Ogólne określenie na czasopisma, 12. Przedmiot wart oglądania, 14. Mięso pewnego dzikiego zwierzęcia, 15. Może być w zwyż lub w dal, 16. Tak się mówi o dziewczynce, która się szybko porusza.

PIONOWO: 1. Drzewo rzadko spotykane w Anglii, a popularne w Polsce, 2. Duża żaba, 3. Bywa w nosie lub w morzu, 4. Czasem dostaje się od rodziców, 5. Tak się określa stary niepotrzebny mebel 8. Linia dzieląca państwa, 10. Stolica Francji, 11. Gatunek palmy, 12. Rodzaj futra zwłaszcza na kołnierze, 13. Duży pleciony (wspak).

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 26 maja. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości £0.10.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

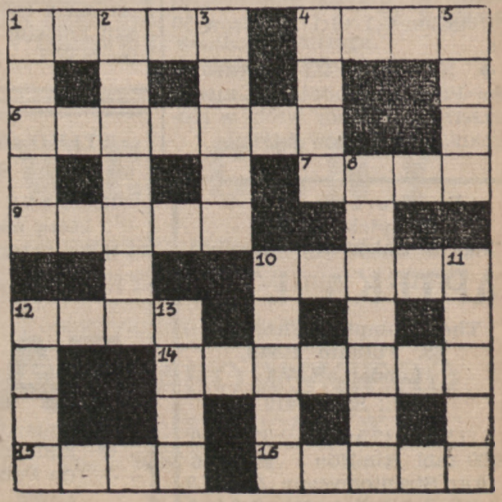
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA DZIECI Nr 16

POZIOMO: Szpic, leki, śpiew, lak, kur, stary, plik, parka.

PIONOWO: Zupa, ile, cewka, Wigry, ślepy, piski, urok, tka.

Nagrodę w postaci dowolnie wybranych książek wartości 10/- otrzymuje na podstawie losowania Małgosia Borzyskowska lat 7, 64, Arnold St., Birkby, Huddersfield.

Następujące dzieci nadesłały ponadto trafne rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 8, Janusz Bach, Jan Czerski — 12, Wiktor Chaszczewski — 10, Kazio Gaik — 7, Ewa Gruszecka — 8, Elżunia Iwanow — 9, Wanda Kaszuba — 12, Barbara Kaiser — 9, Julitta Kubiak — 10, Maria Okaj — 7, Krystyna Ponikiewska, Andrzej Potocki — 6, Irena Podleska — 9, Basia Richter — 7, Jagódka Sorokowska — 11, Basia Szwedzińska — 8, Basia Suder — 7, Zygmuś Winnik — 7, Danusia Winnik — 8, Ryś Wallner — 7, Jerzy Żeromski — 11, Urszula Żeglińska — 9.



ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

„Gwiazda Gdyni" (**Marsworth**), drużyna piłkarska, powtórzyła zeszłoroczny sukces — obroniła puchar „Leighton Challage" i zdobyła powtórnie mistrzostwo ligi „Aylesbury and District". Drużyna otrzymała puchar a wszyscy zawodnicy pamiątkowe piękne medale. Finał pucharu miał przebieg specjalnie dramatyczny. Polacy zmierzyli się w finale z doskonałą drużyną RAF (Oxendon). Wynik w normalnym czasie brzmiał 4:4 (1:2), a w dogrywce obie drużyny strzeliły po jednej bramce (5:5). Widzów ponad tysiąc. W drugim meczu Gwiazda Gdyni wygrała z RAF 4:2 (1:1), zdobywając puchar. Anglicy w okolicy wyrażają się z dużym uznaniem o grze Polaków. Gwiazda Gdyni w tym roku zgłosiła się do polskich mistrzostw piłkarskich. Gra w silnej grupie, gdzie konkurencja jest duża (Mewa, Wisła, Sparta) i mistrzostwo grupy będzie trudno zdobyć, ale z tej grupy do dalszych rozgrywek kwalifikują się dwie drużyny — mistrz i wicemistrz grupy. W każdym razie udział Gwiazdy Gdyni w polskich mistrzostwach wzbudził większe zainteresowanie rozgrywkami w rejonie Aylesbury - Tring - Amersham, gdzie jest duże skupisko Polaków i Gwiazda Gdyni ma swoich licznych sympatyków.

Z KRAJU

◆ **W drodze na mistrzostwa świata** w szermierce, polscy zawodnicy startowali w międzynarodowych zawodach, z udziałem czołowych szermierzy Węgier, Francji, Belgii, Włoch, Luksemburga i Holandii. W szabli — Pawłowski i Zabłocki zajęli 5 i 6 miejsce, w szpadzie Polakom poszło gorzej, bo zajęli miejsca: Piezdziecki (15), Rydz (23), Jaroń (24), Krajewski (27). Konkurencja w szpadzie była bardzo trudna; wicemistrz świata, Węgier Berceney zajął dopiero 19 miejsce.

◆ **W Warszawie**, wobec 50 tysięcy widzów, w meczu piłkarskim Warszawa zremisowała z Pragą (Czechosłowacja) 0:0. Napady obu miast wykazały nieudolność w strzelaniu na bramkę.

◆ **Jerzy Chomik**, utalentowany długodystansowiec, w Wałczu pobił rekord Polski na 3000 m czasem 8 min. 10,8 sek. Od r. 1932 rekord ten należał do Janusza Kusocińskiego, zdobywcy złotego medalu na Olimpiadzie. Rekord Kusocińskiego wynosił 8 min. 18.8 sek. Drugi zawodnik — Krzyszkowiak również miał lepszy czas od starego rekordu. Czas Krzyszkowiaka 8 min. 14,6 sek.

◆ **W Łodzi** Włókniarz (Łódź) pokonał piłkarzy Rotation — (Niemcy Wsch.) 2:1 (1:0). Widzów 35 tys. Na Śląsku mistrz Polski Unia (Chorzów) wygrał z Rotation 7:1 (3:1). Widzów 50 tys.

◆ **Na Śląsku III** reprezentacja Polski pokonała w meczu bokserskim Niemcy wsch. w stosunku 12:8. Widzów 4 tys.

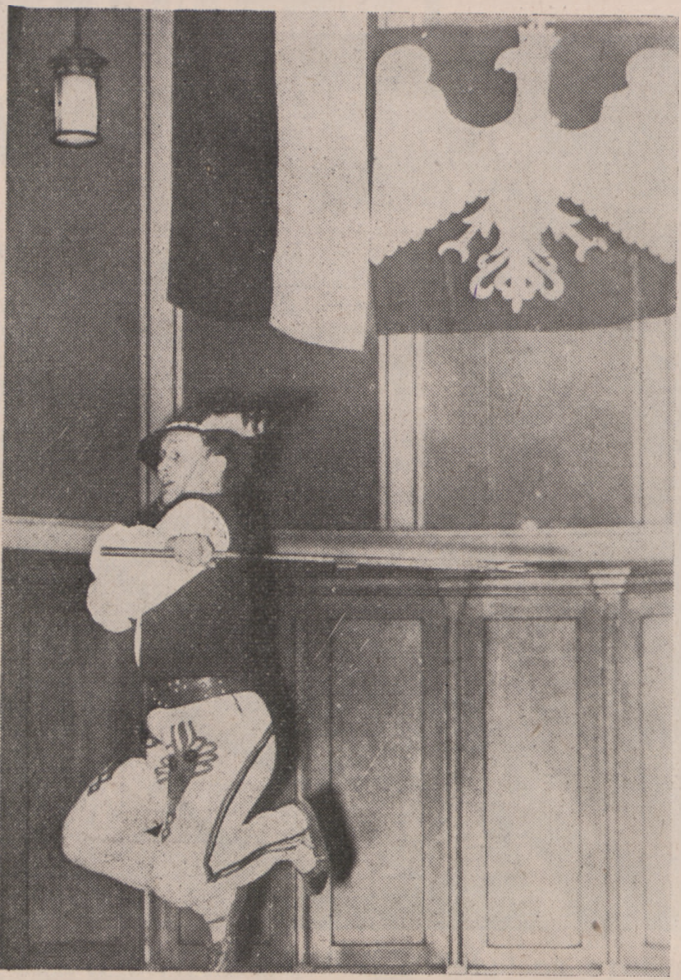
KRONIKA LONDYŃSKA

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE PAMIĘCI GEN. SULIKA

Po śmierci gen. Sulika odbyło się w Londynie pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego zebranie Komitetu Wydawniczego Księgi Pamiątkowej, poświęconej dowódcy 5 Kresowej Dywizji Piechoty, gen. Nikodemowi Sulikowi. Na zebraniu tym ustalono charakter i zakres zamierzonego wydawnictwa. Ustalono, że książka poświęcona zmarłemu nie ma mieć charakteru wspomnienia pośmiertnego, natomiast ma być pogodna i prawdziwa, jak całe życie gen. Sulika. Celem książki ma być danie prawdziwego obrazu całego jego życia, mogącego być doskonałym przykładem wiernej, oddanej służby Bogu i ojczyźnie, przykładem dobrze spełnionego obowiązku we wszelkich okolicznościach.

Zebrani wysunęli nazwiska osób, które należało by prosic o objęcie redakcji poszczególnych działów. Komitet Wydawniczy ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — gen. Kazimierz Sosnkowski, zastępcy przewodniczącego — dr Michał Grażyński, gen. Szyszko -Bohusz; sekretarz i redaktor naczelny — inż. Jarosław Żaba, referent finansowy — Zygmunt Gorgol.

Komitet Wydawniczy prosi wszystkie osoby związane z poszczególnymi okresami życia gen. Sulika o współpracę przy zamierzonym wydawnictwie. W szczególności Komitet prosi żołnierzy 5 KDP, harcerzy, przyjaciół i kolegów gen. Sulika o nadsyłanie swych opracowań na adres redaktora naczelnego (J. Żaba, 26, Greenway, Middleton, near Manchester).



Fot. W. Bednarski — Londyn
Z obchodu 3 Maja w Westminster Cathedral Hall w Londynie.

ODCZYTY

Zarząd Koła Religijno-Rycerskiego N. Maryi Panny Zwycięskiej komunikuje, że w czwartek 27 maja br. o godz. 20 zostanie wygłoszony w Domu Kombatanta w Londynie przy 18/20, Queens Gate Tarrace, S. W. 7. odczyt gen. Wacława Przeździeckiego pt. „Królowa Korony Polskiej Patronką Rycerstwa Polskiego".

ZE ZWIĄZKU B. JEŃCÓW WOJENNYCH Z NIEWOLI NIEMIECKIEJ

Uchwalona ostatnio nowa amerykańska ustawa imigracyjna „Refugee Relief Act of 1953" m. in. przewiduje 2.000 wiz dla b. żołnierzy polskich drugiej wojny światowej, którzy a) zostali honorowo zdemobilizowani z Polskich Sił Zbrojnych, b) zamieszkują na Wyspach Brytyjskich, c) nie nabyli obywatelstwa brytyjskiego.

Jak wynika z praktyki stosowanej przez amerykańskie władze konsularne przy wykonywaniu ustawy o emigracji 18.000 b. żołnierzy polskich w latach 1950-52, polscy b. jeńcy wojenni z niewoli niemieckiej, jako weterani kampanii wrześniowej, mają pełne prawo ubiegania się o wizy emigracyjne z kwoty 2 tysięcy wiz przyznanej dla b. żołnierzy polskich. Nie wszyscy są w posiadaniu oryginalnych dokumentów stwierdzających powyżej wymienione wymogi. Należy się spodziewać, że jak uprzednio tak i obecnie Związek b. Jeńców Wojennych z Niewoli Niemieckiej będzie upoważniony do wystawiania dla członków swych dokumentów zastępczych stwierdzających: a) udział w kampanii wrześniowej, b) pobyt w niewoli niemieckiej, c) zwolnienie z niewoli i stwierdzenie honorowej demobilizacji.

Zainteresowani winni zwracać się w powyższej sprawie pisemnie na adres Związku B. Jeńców Wojennych z Niewoli Niemieckiej 6, Seagrave Road, London, S.W.6.

POLSKI EALING

Na Ealingu odbył się obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, który miał bardzo uroczysty charakter. Po Mszy św. urządzono wieczornicę, którą zagaił p. Głowacki, prezes Komitetu Parafialnego, witając przybyłych. Następnie p. Wielkopolski omówił historyczne znaczenie Konstytucji 3 Maja i święta Królowej Polski. Drugą część wypełniły występy artystyczne, w których brali udział: p. Wtórzecka i p. Zając — pieśni oraz chór i występy dzieci. Na zakończenie ks. kan. H. Kornacki, dziękując wykonawcom i tak licznie zebranym za przybycie, podkreślił pracę sióstr, które roztaczają troskliwą opiekę nad nauką dzieci na terenie tamtejszej parafii.

Notatki

— **Na czym polega** wychowanie cnoty czystości? Na pytanie to szeroko odpowiedział ks. dziekan Włodzimierz Cieński w wykładzie wygłoszonym w środę, dnia 12 maja, w Instytucie Polskim Akcji Katolickiej.

— **Znany adwokat**, p. J. Bloch, wygłosił w środę, dnia 12 maja, wykład na temat „Ostatnich zmian w prawie o zniesławieniu w Anglii". Wykład odbył się w Ognisku Polskim staraniem Stow. Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie.

— **Regularnie nagrywane** audycje „Do dwudziestu razy sztuka" dla Radia Wolnej Europy są urozmaicone przez kierownictwo losowaniem nagród pomiędzy widzami. W środę, dnia 12 maja, nową rozmaitość stanowił występ Ludwika Lawińskiego w monologu Napoleona Sądka.

— **Staraniem Klubu** Młodych Piłsudczyków odbył się w środę, dnia 12 maja, wieczór poświęcony pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego.

— **Cykl wykładów** o sztuce katolickiej w Polsce rozpoczął się na wieczorach piątkowych PK SU Veritas dnia 14 maja prelekcją prof. Mariana Bohusz-Szyszki w Hospicjum im. św. Stanisława.

— **Płk Bogusław Miedziński** wygłosił w piątek, dnia 14 maja, w Ognisku Polskim, gawędę p.t. „Ze wspomnień o Józefie Piłsudskim". Gospodarzem był Instytut im. J. Piłsudskiego.

— **„Czerwone maki"**, „widowisko o walczącym żołnierzu", odbyło się w Royal Albert Hall w niedzielę, dnia 16 maja, w ramach uroczystości dziesięciolecia bitwy o Monte Cassino. Szczegółowe sprawozdanie z widowiska zamieścimy w następnym numerze.

— **Walne zebranie** Związku Ziem Południowo - Wschodnich odbyło się w piątek, dnia 14 maja, w Polish Research Centre.

— **Święta pułkowe** obchodziły w sobotę, dnia 15 maja, następujące organizacje: koło żołnierzy 6 pułku pancernego, pułki 2 armijnej grupy artylerii i 22 kompanii zaopatrzenia artylerii, oraz ułani poznańscy.

MIGAWKI

Polski Londyn żyje pod znakiem recitalu fortepianowego Małcużyńskiego. Wszyscy kupują bilety, w poniedziałek Albert Hall będzie znowu pełen rodaków, niczym na akademii w „Dzień Żołnierza".

Ale artyści wnet by powymierali z głodu, gdyby ich nie popierali snobi — intelektualni czy patriotyczni, wszystko jedno. Toteż chwali się, że przynajmniej raz na rok Polonia wali hurmem na koncert. Ileż to razy słyszy się wśród Polaków autorytatywne stwierdzanie, że Anglicy są amuzykalni, że przecież sam Chopin powiedział o nich: mają ucho gorsze niż krowa. Lecz naprawdę moglibyśmy się uczyć od Anglików kultury słuchania muzyki. Wystarczyłoby parę razy pójść na koncert „Prom" albo do Royal Festival Hall na jakikolwiek koncert nie polski. Mało kto z Polaków tam chodzi, bo po co? Na muzykę?

Żeby nie zrobić wstydu naszemu mistrzowi Małcużyńskiemu, może ci nasi emigracyjni melomani przynajmniej zapamiętają tyle tylko, że niektóre utwory, przede wszystkim sonaty, składają się z kilku, najczęściej trzech części, między którymi są krótkie przerwy. W czasie tych przerw nie należy klaskać, nie należy wychodzić z sali celem zakupienia lodów dla Maciusia, natomiast należy zachować się jak najciszej, co najwyżej odkaszlnąć, jeżeli czuje się tego potrzebę, oczywiście, albo wytrzeć nos. Który utwór składa się z ilu części? Pouczy o tym program. Jeżeli pianista gra np. 3 preludia pod rząd, także nie należy oklaskiwać każdego preludium z osobna, ale wszystkie razem — na koniec. Zresztą pianista inaczej zachowuje się, gdy oczekuje oklasków, a inaczej, gdy po prostu robi króciutką przerwę. Wystarczy odrobina uwagi, a nie popełni się nietaktu.

NAOKOŁO ŚWIATA

WYRÓŻNIENIE POLSKIEGO MALARZA

Komisja kustoszów muzeów paryskich zakupiła spośród kilkuset obrazów 200 malarzy 30 obrazów, wśród których znalazł się obraz Polaka Michała Kalitowicza. Obraz ten przedstawia kwiaty „Begonia Regis".

◆ **Polski pianista w Kanadzie.** W ubiegłym miesiącu wystąpił dwukrotnie z koncertem fortepianowym młody polski muzyk Władysław Buczyński. Zdaniem fachowców Buczyński powinien się za lat kilka znaleźć w czołówce pianistów świata. Młody wirtuoz grał Bacha, Chopina, Debussy'ego, Rachmaninowa i Barbera.

◆ **Barceloński Klub Artystyczny** (Hiszpania) urządził pokaz zastawy stołowej na Wielkanoc. Wystawiały wszystkie prowincje hiszpańskie, Szwajcarzy i Polacy. Największe zainteresowanie wzbudził stół polski, urządzony przez żonę konsula R. P. w Barcelonie. Przed otwarciem wystawy rodaczka nasza wygłosiła w języku hiszpańskim odczyt na temat polskich obyczajów ludowych, który zgromadził elitę umysłową miasta.

◆ **Polak solicytorem w Sydney.** Absolwent polskiego wydziału prawa w Oksfordzie p. A. Iwczenko po uzupełniających studiach został zaprzysiężony przez sąd najwyższy stanu Nowej Południowej Walii jako pierwszy Polak solicytor w Sydney (Australia).

POLACY NA OBCZYŹNIE

TRZECI MAJA U NAZARETANEK W PITSFORD

20 czerwca wielki festyn ogrodowy na pomnożenie funduszów zakładu

Zwyczajem dorocznym w dniu 2 maja, w niedzielę, odbył się obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, zorganizowany przez szkołę sióstr nazaretanek w Pitsford dla rodaków zamieszkałych w Northampton i okolicy. Tym razem inaczej, niż lat ubiegłych, obchód odbył się nie w Northampton, lecz w szkole w Pitsford. Przybyło około 70 gości.

Na wstępie odczytano orędzie Prezydenta R. P. Prelekcję okolicznościową wygłosił prof. St. Kościałkowski, po czym odbyły się śpiewy chóralne (pod kier. p. Groszkowej), deklamacje i obrazy sceniczne, w wykonaniu uczennic zarówno najmłodszych, jak i najstarszych.

Program w dużej mierze poświęcony był Warszawie, nie tylko, jako stolicy i sercu Polski, w której odbyło się uchwalenie ustawy majowej, ale jako „reducie naszej wolności", w której po tylekroć w dziejach ujawniło się bezkompromisowe bohaterstwo narodu w walce o niepodległość. Z powodu przypadającego w maju br. 10-lecia bitwy o Monte Cassino, w obchodzie uwzględniono również i tę rocznicę, która budzi obecnie serdeczne wspomnienie w całym społeczeństwie.

Nazajutrz, w poniedziałek, 3 maja, który był, jako dzień święta narodowego i święto Królowej Polski, wolny od pracy szkolnej, odbyło się powtórzenie obchodu dla sióstr i młodzieży szkolnej, która w szczupłej sali szkolnej nie mogła się zmieścić w dniu poprzednim.

W godzinach poobiednich dnia tegoż, z powodu trwającego obecnie Roku Maryjnego, odbyła się prowadzona przez ks. prefekta Dalingera procesja - pielgrzymka sióstr, uczennic i osób świeckich ze szkoły do kaplicy szkolnej, gdzie przed nabożeństwem majowym odmówione zostały odpowiednie modlitwy.

Godzi się może już teraz zdradzić tajemnicę, że na dzień 20 czerwca (niedziela) przygotowuje się w Pitsford „festyn ogrodowy" (Garden Party) na pomnożenie funduszów, potrzebnych na zakład.



Zdjęcie powyższe przedstawia solistów i chóry mieszane z Bradford (panie w krakowskich strojach) i Leeds oraz męskie z Sheffield i Huddersfield (stroje góralskie) po doskonałym wystąpieniu pod hasłem „Cześć pieśni polskiej" w Sheffield. Nad stroną artystyczną koncertu czuwał prof. E. Bęben z Huddersfield. Organizatorem był zarząd sheffieldskiego chóru Arion p. Fl. Orzechowski (prezes), J. Musiol T. Gawenda i E. Baworowski (dyrygent).

ASHBY FOLVILLE

Uroczystość 3 Maja urządziło osiedle w niedzielę, dnia 2 maja. W sobotę Katolicka Czołówka Kinowa, po koncercie z płyt polskich wyświetliła okolicznościowy film „The White Eagle" i kolorowy „The Prisoner of Zenda". W niedzielę ks. dr Starostka odprawił uroczystą Sumę z okolicznościowym kazaniem, zaś po południu p. Bełtowski z Derby wygłosił głęboki i aktualny referat pt. „3 Maj a chwila obecna". Na program obchodu złożyły się również występ chóru pod batutą p. Fr. Karwowskiego, deklamacja p. J. Herusa, tańce narodowe w wykonaniu pań F. Jełłówny i I. Światłoniówny oraz jednoaktówka w wykonaniu dzieci z sobotniej szkółki pod kier. p. H. Łyczakowej.

Sodalicja Mariańska z tej okazji urządziła zbiórkę na zakład ks. ks. marianów w Fawley Court. Zbiórka przyniosła kwotę £ 15.1.0.

BABDOWN

Obchód święta narodowego w hostelu Babdown rozpoczęto od nabożeństwa w miejscowej kaplicy. Następnie odbyła się uroczystość w świetlicy obozowej. Po zagajeniu przez J. Sukiennika orkiestra odegrała „Gaude Mater Polonia" — solo śpiewał L. Szokało. Przemówienie, podkreślające, że rocznica majowa stanowi datę uformowania się nowoczesnego narodu, związanego poczuciem jedności i solidarności społecznej, suwerennego i rządzącego samym sobą, wygłosił J. Płoski z Londynu. W części artystycznej dwie małe krakowianki, Mila Petranik i Renia Depko ze zrozumieniem deklamowały wiersz „Nie znam mojej ojczyzny", a J. Sukiennik ze swadą wypowiedział „Tęsknotę". Stylowy góral (R. Z. Skwara) odtworzył „Gawędę o zaśpionych rycerzach" Tetmajera w autentycznej gwarze podhalańskiej, a obrazek sceniczny „W polskiej szkole", przedstawiający samorzutną manifestację trzeciomajową dzieci w komunistycznej szkole, odegrali B. Gronowski, S. Motkaluk, W. Fugler i R. Z. Skwara. Wiersz „Rzeczpospolita" deklamował B. Gronowski, którego pracy i pomysłowej reżyserii zawdzięczano udanie się obchodu. Wspólnie odśpiewane hymny zakończyły obchód.

BIRMINGHAM

Wiosenna zabawa, urządzona przez Sekcję Młodzieży Polskiego Koła Katolickiego, odbyła się w sali szkoły przy Milk Str. Wodzirejem był p. A. Juchnowicz. Przygrywała do tańca orkiestra p. Mączki. Zabawa była dużym sukcesem towarzyskim i finansowym.

„Wieczór wileński" zorganizowało Koło Birmingham Związku Ziem Wschodnich R.P. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła p. T. Rogowskiego o roli kresów wschodnich mówił przedstawiciel Zarządu Głównego Zw. Ziem Wschodn. p. Lew Sapieha. Część artystyczną wieczoru wypełnili artyści londyńscy pp.: J. Wtórzecka, R. Kiersnowski (Wincuk Markotny) oraz J. Lepiankiewicz. Piękną dekorację sceny wykonała studentka College of Art and Crafts p. Mirosława Nowakówna. Wieczór zgromadził ponad 300 osób.

HILTINGBURY

Przed kilku miesiącami powstało w Southampton Polskie Stowarzyszenie Katolickie; w skład zarządu weszli: prezes p. Janusz Wawrzyński, sekretarz p. Z. M. Kiersnowska, skarbnik p. S. Kijanka oraz członkowie zarządu pp.: Dzien, Krupa i Wawrzyńska. Komisja Rewizyjna pp.: P. Myślicki, T. Cegielski, J. Macura. SPK zaprezentowało się publicznie akademią trzeciomajową, która odbyła się w St. Boniface Church Hall (413, Shirley Road) i zgromadziła ponad 350 osób — Polaków oraz Anglików.

Referat w języku angielskim wygłosił jeden z redaktorów (leading writer) wychodzącego w Southampton dziennika „Southern Daily Echo", członek katolickiej organizacji „Sword of Spirit" pan Gordon Sewell. W części artystycznej wystąpił Chór Polski im. F. Chopina z Londynu pod kierownictwem p. Z. Gedla oraz zespół taneczny im. O. Kolberga pod kierownictwem pani Olgi Żeromskiej. Po Akademii w tej samej sali odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach polskiej orkiestry z Bournemouth pod kierownictwem p. A. Zakrzewskiego.

TAMWORTH

Odbyło się tu doroczne walne zebranie koła ZRRP, na którym referaty o zadaniach Związku i obecnej sytuacji ZRRP wygłosili pp. J. Stor i J. Adach z Zarządu Oddziału Birmingham. Po sprawozdaniach władz koła, ożywionej dyskusji i uchwaleniu absolutorium wybrano zarząd w składzie dotychczasowym pp.: prezes — Z. Kłapkowski, sekretarz — F. Palmer i skarbnik — J. Marciniak. Delegatem koła na Zjazd Oddziału Birmingham został p. F. Palmer. Jako kandydata na członka Rady Głównej Związku wysunięto p. B. Michałowicza. Walne zebranie jednogłośnie uchwaliło wniosek o roztoczeniu przez koło opieki nad grobami Polaków w Tamworth i okolicy.

Listy do Redakcji

KSIĄŻKA ROSY BAILLY O LWOWIE

Szanowny Panie Redaktorze!

Poświęciłam wiele lat pracy ciężkiej, aby napisać mą książkę o Lwowie. Podtrzymywała mnie nadzieja, że w ten sposób służę Polsce i jej bohaterskiemu miastu. Czy dopomożecie mi w wydaniu tej książki? Uczyńcie to, proszę, i namawiajcie innych Polaków, aby dopomogli. Dziękuję wam za połączenie waszych wysiłków z moimi.

Oddana Wam przyjaciółka

Rosa Bailly

Paryż.

LIST DO ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO

Szanowny Panie!

Jako stały czytelnik i na ogół zwolennik Pańskich felietonów w „Dzienniku Polskim" zasyłam Szanownemu Panu wyrazy ostrego potępienia za dokuczanie i usiłowanie szkodzenia swoim jadowitym piórem Katolickiemu Ośrodkowi Wydawniczemu „Veritas".

Potępiam również i felietonistę „Gazety Niedzielnej" p. Michała Osa-Gderskiego za to, że w felietonie „Wybijokno" pomieszał Szanownego Pana, niewątpliwie wybitnego pisarza i gorącego patriotę z pospolitą łobuzerią (i trzeba to było Szanownemu Panu?!), sprowadzając w ten sposób spór z płaszczyzny ideologicznej na obskurne podwórko przedmieścia.

Jest mi naprawdę bardzo przykro to pisać, bo do najbardziej pamiętnych w życiu moim doznań uczuciowych zaliczam m. in. wzruszenia przeżyte swego czasu na „Gałązce rozmarynu" w Teatrze Polskim w Warszawie, oraz ostatnio — podczas czytania przepięknej „Pieśni o Bernadecie" F. Werfla, wydanej przez „Veritas".

Za te doznania uczuciowe jestem i pozostanę zawsze wdzięczny:

1. Szanownemu Panu,
2. ówczesnej dyrekcji i artystom Teatru Polskiego,
3. nieboszczykowi Werflowi i
4. Ośrodkowi Wydawniczemu „Veritas".

Jestem więc szczerze zmartwiony konfliktem pomiędzy Szanownym Panem a Ośrodkiem Wydawniczym „Veritas".

Jeżeli nie możecie Państwo przekonać się wzajemnie i dojść do pojednania, to raczej już zapomnijcie każdy sobie o istnieniu przeciwnika i przestańcie raz nareszcie gorszyć czytelników „Dziennika Polskiego" i „Gazety Niedzielnej"!

Myślę, że takie wykreślenie z pamięci nie będzie zbyt trudne dla obu stron, zakładam bowiem, że pp. Kisielewski i Osa-Gderski nie byli na „Gałązce rozmarynu", zaś Szanowny Pan nie czytuje takich książek jak „Pieśń o Bernadecie".

Odpis niniejszego listu przesyłam równocześnie do Redakcji „Gazety Niedzielnej" z prośbą o wzięcie pod rozwagę.

Łączę wyrazy poważania.

M. Popławski

Southend Cottage, Wotton-U-Edge, Glos.

NOWE FILMY

DRAMAT CYRKOWY
„Carnival Story"

Historia amerykańskiego widowiska cyrkowego w Niemczech powojennych i wpleciony w nią dramat trzech osób: dwóch mężczyzn i jednej kobiety (Anna Baxter, Steve Cohran i Lyle Bettiger). Film ukazuje realistycznie dole i niedole ludzi wędrownego cyrku, zrobiony jest jednak dobrze, scenariusz powiązany logicznie i bez zbędnych, upiększających dygresji. Dobry jest poza wymienionymi artystami kierownik cyrku Jay C. Flippen i olbrzymi Groppo — Adi Berber. Film kolorowy i choć rozrywkowy, jednak pełen napięcia, dlatego może nie bardzo wskazany dla młodzieży, zwłaszcza, że kończy się śmiercią dwóch głównych bohaterów.

t.

WYNIKI KONKURSU RYSUNKOWEGO

Rysunki w zamieszczonym w numerze wielkanocnym „Gazety Niedzielnej" konkursie rysunkowym przedstawiają:

1. Adama Mickiewicza,
2. Aleksandra Fredrę,
3. Mikołaja Kopernika,
4. Księcia Józefa Poniatowskiego,
5. Hetmana Iwana Mazepę,
6. Wojciecha Bartosza Głowackiego.

ROZDZIAŁ NAGRÓD

Spośród otrzymanych rozwiązań wylosowaliśmy trzy nagrody, które przypadły następującym osobom:

Pierwsza nagroda — premiowy tom Biblioteki Polskiej: Antologia liryki polskiej (Od Kochanowskiego do Staffa) prof. Wacława Borowego — **p. S. Miechowicz, 10, Elmfield Str., Manchester 8.**

Druga nagroda — dowolnie wybrany tom Biblioteki Polskiej — **p.A.Furmańska, 69, Mount Pleasant, Alperton, Wembley, Middx.**

Trzecia nagroda — roczna prenumerata „Gazety Niedzielnej" — **p. S. Słupski, 59, Haydock Str., Bolton, Lancs.**

OGŁOSZENIA DROBNE

BEZ RETUSZU

KRYTYKA PANI CECYLII

Pani Cecylia Mikołajczakowa, nauczycielka, z furią godną lepszej sprawy porwała się na ostatnim zjeździe nauczycieli i rodziców w Londynie na atakowanie pisma dla dzieci „Dziatwa", które Bogu ducha winne jako żywo nie zasłużyło na tak bezceremonialną napaść.

Jak na wielu różnych zebraniach siedziałem cicho w kącie i nikt nawet nie wiedział, że to ja. Senność po poprzednich referatach i dyskusjach przerwała dopiero w drugim dniu obrad pani Cecylia swoim niebywałym exposé, które zdumiało wszystkich i wywołało tak wielkie osłupienie, że po referacie nie było prawie żadnej dyskusji. Wszyscy uznali widać, że nie warto się w ogóle odzywać.

Pani Cecylia zajęła się w swoim referacie rolą pism dla dzieci i młodzieży w wychowaniu. Wspomniawszy ciepło „Bądź Gotów" i „Ogniwa", złożyła hołd zmarłemu „Zniczowi" po czym chyżo przeszła do ataku na ziecinny dodatek dla dzieci „Dziennika Polskiego", którego nie ja będę bronił, oraz do głównego przedmiotu wykładu czyli do gwałtownej napaści na „Dziatwę". „Dziatwa" potrafi się przed tą szarżą obronić sama, choć pani Cecylia wykazywała chwilami zapał bojowy godny innych wojowników i miałem wrażenie, jakby z pewnej szkoły bojowej wyszła.

Okazało się bowiem, że „Dziatwa" jest nic nie warta, gdyż wtłacza biednym dzieciom w głowy same pamiątki polskie z historii, literatury i kultury w ogóle. Przez cztery lata czyniła poprzednio to samo i było dobrze, teraz jest źle. Bo teraz na przykład o gen. Hallerze i zaślubinach Polski z morzem było, ale dlaczego redakcja nie zrobiła dla dzieci specjalnego wywiadu z błękitnym generałem?

Prócz tego „Dziatwa" ma na sumieniu takie grzechy jak brak wzmianki o Tomkiewiczu, o Jaźwińskim, o Jareckim, o zdobyciu Ewerestu i wreszcie, najgorzej, o tym, że Papież wyzdrowiał. W dalszym ciągu zaraz po tej dbałości o sprawy papieskie pani Cecylia rączo przeskakuje na temat zasadniczy i powiada ni mniej ni więcej, tylko, że rodzice dziecka to wychowawcy z przypadku i z konieczności, a głównymi i zasadniczymi wychowawcami to nauczyciele, którym tamci przypadkowi wychowawcy czyli rodzice nie powinni w wychowywaniu dzieci przeszkadzać.

W tym miejscu obudzili się na sali nawet ci, którzy spali najbardziej twardo, niektórzy zaś poczęli się kręcić niespokojnie i chrząkać, widocznie byli rodzicami i poczuli się niepotrzebni dzieciom i pani Cecylii w jej pracy wychowawczej. Niebawem dowiedzieli się, jak prawdziwy wychowawca powinien pojmować psychikę i charakter dziecka. Pani Cecylia bowiem grzmiąc na konkurs gospodarski ogłoszony przez „Dziatwę" orzekła, ze konkurs był chybiony, ponieważ dzieci, by wygrać nagrodę, będą pisały do redakcji kłamstwa o swych pracach gospodarczych w domu i o tym jak rodzicom we wszystkim pomagają.

Nie dostało się tylko nic pismu „Droga", gdyż widocznie pani Cecylia nie widziała jeszcze tego pisma młodzieży, a może też napaść na nie odłożyła do innej okazji.Natomiast wspominki o dobrych przedwojennych czasach naprowadziły panią Cecylię na stwierdzenie, że „Płomyczek" był pismem tak fascynującym, że zainteresowali się nim nawet komuniści. Zainteresowali się rzeczywiście, a jakże. Tak bardzo, że aż władze kościelne miały co do tego pewne zastrzeżenia. Nie wiem, czy dowód zainteresowania przez komunistów uważała pani Cecylia za coś pozytywnego, bo tego wyraźnie nie powiedziała. Ale wiem, że zalecenia pani Cecylii dzieciom naszym na zdrowie wyjść bynajmniej nie mogą. Zwłaszcza, gdy zaczniemy rodziców odsądzać od prawa do wychowywania dzieci.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

✱ **Robert La Folette,** młody adwokat francuski porzucił praktykę i udał się na Alaskę, by tam rozpocząć nowe życie w warunkach prymitywnych.

✱ **Do posterunku policji** w jednym z miasteczek Stanów Zjednoczonych zgłosił się Kent Faymond i oświadczył, że zdaje mu się, iż przed 7 laty zabił motocyklistę na szosie w stanie Arizona. Policja bada obecnie, czy w tym czasie znaleziono jakieś zwłoki w podanym przez domniemanego mordercę miejscu.

✱ **W dorzeczu Zambezi (Afryka)** kilka osad murzyńskich zapadło na chorobę śpiączki. Na miejsce wysłano misję lekarską. Dotychczas zmarło kilkuset tubylców.

✱ **W środkowych Indiach** ranny tygrys zabił trzy i poranił siedem osób. Cała tubylcza ekipa myśliwska rozbiegła się do domów, oświadczając, że nie jest to „zwykły" tygrys. Władze przygotowują drugą ekipę dla zabicia tygrysa, który od dwu lat jest plagą okolicy.

✱ **W lesie pod Kolonią** na Opolszczyźnie rośnie nad dawnym korytem Odry dąb liczący około tysiąca dwustu lat. Obwód tego olbrzyma wynosi 10 i pół metra.

✱ **W południowej Italii** kilkadziesiąt dzikich kaczek rzuciło się na 15-letniego chłopca, który oddał do nich dwa strzały. Młody myśliwy podziobany po twarzy i szyi, znajduje się obecnie w szpitalu.

✱ **W Denver w Stanach Zjednoczonych** rozpoczął się proces przeciw pannie Carrie Anderson liczącej 60 lat, która zastrzeliła 36-letniego Waltera Reed „ponieważ szeptał coś do ucha drugiego mężczyzny" na zabawie w jej domu.

✱ **W San Francisco** ojciec dwojga dzieci, strącił je ze słynnego złotego mostu nad zatoką, po czym sam skoczył za nimi. Zrozpaczoną matkę zatrzymał policjant w chwili, gdy chciała popełnić samobójstwo.



WBREW REGULAMINOWI

Sierżant do żołnierza gwardii:
— Nic mnie nie obchodzi, czy będziesz w ten sposób lepiej widział paradę, ale to jest wbrew regulaminowi!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 20

POZIOMO: 1. Świadek pojedynku. 5. Imię męskie. 6. Cesarz japoński. 8. Ogłoszenie w piśmie. 10. Płatny szpieg na pewno ich wiele popełnia. 11. Nie wychodzi się z domu, gdy jest zapowiedziana (wspak). 12. Ulubieniec Wenery, lub gatunek niebieskiego motyla. 15. Duża ozdoba noszona przez kobiety. 17. Tak się mówi rzucając psu gałąź do wody. 18. Nazwa angielskiej partii robotniczej. 19. Rzeka w Polsce. 20. Wiele uchwał zapada w ten sposób.

PIONOWO: 1. Częste pożywienie żołnierza. 2. Przesyłasz często znajomym. 3. Dziedzina lub majątek państwowy. 4. Przyrząd gimnastyczny. 5. Ciężkie wino z południowych Włoch. 7. Znajdzie się na pewno przy maszynie. 8. Często spotykana nazwa restauracji czy nocnego lokalu. 9. Początek biegu. 13. Niewielka postać. 14. Starożytne państwo greckie. 15. Najwyższe bóstwo u Hindusów. 16. Sposób zarobkowania.

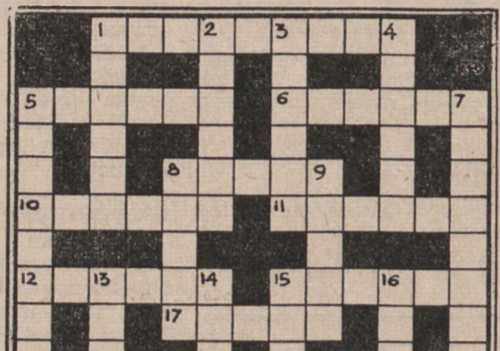
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 26 maja. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

Poziomo: Grypa, Zmory, Karol, siano, motek, łajba, antyk, rywalizacja, trakt, satyr, wotum, jasne, unita, kolęda, maliny.

Pionowo: Palma, miska, skała, totalizator, Bosko, biwak, nocka, stojak, organy, tweed, smuga.

Nagrodę w postaci dowolnie wybranych książek wartości £ 1.0.0. otrzymuje na podstawie losowania p. E. Chodaczyńska, 3 Polish Hospital, Penley nr. Wrexham, Denbs.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca",** Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty Ltd.,** 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem",** 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska,** 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska,** Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.,** Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers, Suite 1,** 4118, Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service,** 57, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast",** 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk,** Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa",** Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński,** Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications",** 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski,** 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska,** 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import,** 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński,** Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski,** Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska,** via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.